

# Słodycz kiczu

ANNA KŁOSOWSKA – GRYNIEWICZ

Kicz tkwi w głębi każdego z nas, twierdzi Abraham Moles. Nie ma się też co dziwić, że zdanie to może wywołać natychmiastowy sprzeciw. Boimy się tego określenia jak ognia, a używając go – dyskwalifikujemy wartość wszystkiego, czego miałyby dotyczyć. Dlaczego kicz tak drażni? Bo jest lichy, tandetny, przesłodzony, słyca najważniejsze treści, służy tylko rozrywce i pozornemu poczuciu szczęścia. Problem tkwi w tym, że potrzebujemy kiczu, że nie potrafimy żyć bez niego, że bodaj na stałe wpisał się w ludzką rzeczywistość. Człowiek jest już zmęczony tzw. sztuką wysoką, potrzebuje odrobiny przyjemności, dobrego samopoczucia. Dlatego otacza się przedmiotami, które bez dwóch zdań można nazwać kiczowatymi. Chwilowe rządy „ascetyzmu”, który wiązał z przedmiotem jedno tylko znaczenie – jego funkcjonalność – już w drugiej połowie XX wieku zastąpiła etyka konsumpcyjna. Z jednej strony nadal kładzie się nacisk na użyteczność przedmiotów, z drugiej – widoczna staje się apologetyka gadżetu, elementu, którego wygląd ma znacznie większe niż przydatność.

Niektórzy badacze twierdzą, że kicz powstaje w wyniku tzw. „zdrady medium”, czyli przeniesienia dzieła z jednego środka wyrazu na inny. Wszystkie przeróbki utworów literackich na komiks, filmów na książkę i *vice versa*, dawałyby w rezultacie utworów w złym guście. Każdy intersemiotyczny przekład tego typu byłby w rzeczywistości degeneracją pierwowzoru. Sprawdza się ta teza tylko w pewnej części – kto widział na przykład *Rękopis znaleziony w Saragossie* Wojciecha J. Hasa, sfilmowany na podstawie osiemnastowiecznej powieści Jana Potockiego, przekonany jest, że „zdrada medium” niekoniecznie musi tłumaczyć istnienie kiczu.

Szerzenie się kiczu w dwudziestowiecznej kulturze masowej było błyskawiczne i wszechogarniające. Pod wpływem przemian cywilizacyjnych

i awangardowych praktyk artystycznych, przeszłość zaczęto widzieć jako magazyn rzeczy przecenionych, co zaowocowało gigantyczną „posezonową wyprzedażą” arcydzieł. Niemal w tym samym momencie doszło do odkrycia i eskalacji kiczu, który raz dostrzeżony – łatwy był już wszędzie do odnalezienia. Zaczęto mówić o kiczu Giotta i Botticellego, kiczu Bocklina i Rubensa, kiczu rokoka, klasycyzmu, sentymentalizmu, gotycyzmu; o kiczu Cervantesa, Goethego i Byrona, kiczu Wagnera i Pucciniego, kiczu Mickiewicza, Witkacego i Gombrowicza, etc, etc.

Ważniejszym jednak zjawiskiem było dostrzeżenie i ujawnienie bezwzględnej, wszechwładnej i zawłaszczającej mocy kiczu, którego działanie Abraham Moles nie przypadkowo określa jako „totalitaryzm bez przemocy”: to po prostu sztuka spełniająca oczekiwania odbiorcy. Kicz pełni przede wszystkim funkcję dostarczania przyjemności, czy też raczej – spontaniczności w odczuwaniu przyjemności. Spontaniczności, która jest całkowicie obca transcendentnej idei piękna lub brzydoty, natomiast umożliwia człowiekowi ograniczony i pozbawiony autentyczności udział w ekstrawagancji. Johann Wolfgang Goethe w swej przedmowie do *Fausta* podkreśla potęgę kiczu: „Publiczność to masa, której należy się przypodobać, ponieważ ona żyjąc pozwala innym żyć. Najpewniejszym źródłem oddziaływania na masę jest dostarczanie jej różnego pokarmu, z którego każdy coś dla siebie wybierze. Publiczność ta nie przywykła do wyższych wartości; jej gusty zaspokajają kolorowe obrazki, żdźbło prawdy zmieszane z masą błędów i błędnostwo obok rozumu i namietności; ale nade wszystko przyciąga ją zwykły obraz pospolitego ludzkiego życia, które każdy przeżywa, ale tylko niewielu przeżywa świadomie. Nie zdobyciu sławy u potomności, ale zabawie współczesnych służyć ma sztuka



zgodnie z dyrektywami tej praktycznej filozofii kultury.”

W 1969 roku Leslie Fiedler w postmodernistycznym manifestie (drukowanym zresztą w *Playboyu*) dokonuje rehabilitacji westernu, nurtu *science-fiction*, porno, pop-artu. Sztuki popularnej – a więc całej sfery kultury, która najczęściej balansuje na krawędzi kiczu. Ponowoczesna kultura jest kulturą ludyczną, karnawaliczną, obszarem znaczeń, gdzie nade wszystko liczy się zabawa. Nie powinno wobec tego dziwić zainteresowanie kiczem, tak widoczne wśród współczesnych artystów. Sposób prezentowania rzeczywistości, kreacja postaci (literackich, filmowych, teatralnych, a nawet tanecznych) świadczy o tym, że mówienie o kiczu językiem kiczu pokazuje jego nieodparty urok. Demaskuje jednocześnie jego „pozorność” i uludę, jaką ponoć przynosi. Co więcej

Konstanty Ildefons Gałczyński

## Zima z wypisów szkolnych

Któż to tak śnieżkiem prószysz z niebiosów?  
Dyć oczywiście pan wojewoda;  
módl się, dziecko, z całą krainą -  
niech Bóg mu siły doda;  
śnieżku naprószyl, śnieżek poruszył  
dobry pan wojewoda.

A któż na szybach maluje kwiaty,  
czy mróz, czy mróz, dziecko?  
Nie, to rączuchną dla siebie, żabuchno,  
srebrzyste prążki, listki, gałązki  
dla ciebie, dziwna dziecko.

A któż te śliczne zawiesił sople  
za oknem u okapu?  
Czy może także mróz niedobry  
swą fantastyczną łapą?  
Nie, moje złoto, to referenci,  
podkierownicy, nadasytenci  
nocą nie spali, hurra! wołali,  
sople poprzyklejali.



Hej, tam w Warszawie jest pan  
minister  
siwy i taki miły,  
przez okno rzuca spojrzenia bystre,  
bo chce, by dla ciebie były  
zimą soplełki, śniegi i lody:  
wszystkie zimowe wygody.

Jeżeli tedy sanki usłyszysz  
i dzwonki ich tajemnicze,  
wiedz: to minister w skupionej ciszy  
nacisnął taki guziczek,  
że gwiazdki dzwonią i gwiazdki lśnią  
nad miastem i nad wsią.



## POLSKI SKLEP „ZOFIA”

4007 KNIGHT STREET, VANCOUVER, V5N 3L9  
TEL. 604-874-3338

Filmy na kasetach wideo i DVD, kosmetyki, zioła, kawa, słodycze  
DUŻY WYBÓR PRODUKTÓW DELIKATESOWYCH

**PACZKI DO WSZYSTKICH KRAJÓW UNII EUROPEJSKIEJ**

EKSPRESOWY PRZEKAZ PIENIĘDZY

Godziny otwarcia: środa i czwartek od 10.00 do 16.00, piątek i sobota od 10.00 do 14.30

Zofia

Barbara i Stelian Kulig zapraszają